

Artykuł pochodzi z archiwalnych zasobów firmy EKO-KONSULT sp. z o.o. 80-557  
Gdańsk, ul. Narwicka 6.  
Wszystkie prawa zastrzeżone.  
Korzystanie za zgodą firmy EKO-KONSULT [biuro@ekokonsult.pl](mailto:biuro@ekokonsult.pl)



*Kwartalnik „Problemy Ocen Środowiskowych” wydawany cyklicznie w latach 1998 – 2012, przez EKO-KONSULT był jedynym wydawnictwem w Polsce, poświęconym wyłącznie ocenom środowiskowym planowanych inwestycji oraz strategicznym ocenom oddziaływania na środowisko. Dla praktyków OOS, ale również dla osób początkujących może nadal stanowić wartościowe źródło wiedzy np. w zakresie prezentowanych case study i przeglądu stosowanych metodyk - w tym kontekście znaczna część artykułów zachowuje sporo aktualności.*

---

## Boczna Szpalta

Rozgardiasz z wyłanianiem i odwoływaniem rzeczoznawców i biegłych trwa, ale chyba już zaczyna męczyć nie tylko głównych aktorów, ale i publikę. Zajmijmy się czymś poważniejszym.

W jednej z wyższych szkół kształcących kadry ochrony środowiska obowiązkowym przedmiotem są zasady dobrego wychowania. To żaden przypadek wynikający z nadwyżek kadrowych - po prostu oczywista konieczność; niestety dobrze argumentowana codziennością.

Wszystkie opinie, ekspertyzy, a nawet interpretacje wyników badań i same hipotezy dotyczące nauk przyrodniczych muszą być podawane w sposób znoszący sprzeciw. Wiedza przyrodnicza jest bowiem daleko niepełna, nierównomiernie rozjaśniająca jej całe pola, a zwłaszcza zakątki, zawsze pozostawiająca szeroki margines niepewności. Uważa się, że wprowadzenie do sfery wiedzy przyrodniczej zagadnień związanych z oddziaływaniem cywilizacji na środowisko jeszcze bardziej skomplikowało poszukiwanie prawdy naukowej. Dziedzina prognoz, w przyrodzie zawsze ryzykowna, stała się szczególnie ważna. Wymagane są dziś szybkie odpowiedzi, bo i prognozy dotyczą procesów gwałtownych, na tle spokojnej ewolucji Ziemi i Wszechświata. Niekiedy więc konieczna jest ocena lub opinia przybliżona, zawarowana licznymi warunkami i niepewnościami, ale jednak wymuszająca

określone decyzje lub choćby wstępne stanowiska. Czy nie jest tak we wszystkich naszych ocenach oddziaływań środowiskowych, kiedy stosując analizy wielokryterialne a priori stawiamy wagi poszczególnym oddziaływaniom, a zatem, w jakimś stopniu generujemy rezultat. A dopuszczalność tzw. ocen eksperckich, które, pisząc najprościej, korzystają z zasobów intuicji badawczej. Zasobów tak niezmiernych jak i niemierzalnych.

Pokażna część fachowców stroni od udziału w pracach, które muszą dać w miarę jednoznaczną odpowiedź. Kryją się tacy w wąskich korytarzach wiedzy, gdzie sami są dla siebie weryfikatorami. Niekiedy jest to jedyna szansa na prawdziwe odkrycie, najczęściej niestety dające jedynie satysfakcję badaczowi. Jest to niekiedy jedyna szansa na zaznanie spokoju i uniknięcie grubiańskich ataków.

Wszystko to piszemy w związku z dobrym wychowaniem. Czytelnik domyśla się jaki to związek. Wszędzie tam, gdzie dopuszczamy sprzeciw czy wątpliwości odbiorcy winniśmy wzmocnić otoczkę szacunku do potencjalnego interlokutora, zapanować nad emocjami, wstrzymać się od złośliwych komentarzy, nie pisząc już o atakach na inaczej myślących. Obowiązywać ma stara zasada polemiki z poglądami a nie z wypowiadającym te poglądy.

Inny ważny aspekt ocen rzutujący na zasady prowadzenia sporów to to, że coraz częściej przedmiot oceny ma konkretne odniesienie do interesów osób trzecich. Chodzi więc już nie tylko o inwestora i służby chroniące środowisko, ale o całą listę nieobojętnych obserwatorów, a w przyszłości uczestników procedury uzgadniania. Są tu i organizacje społeczne różnych opcji, są coraz aktywniejsze samorządy, są wreszcie mieszkańcy i lokalni przedsiębiorcy w różny sposób zainteresowani lub nie zainteresowani akceptacją dla przedmiotowej inwestycji. Różny bywa poziom przygotowania tych stron do kulturalnej debaty. Obserwujemy ostatnio zdecydowany postęp w tym względzie wśród najradykalniejszych nawet organizacji ekologicznych, lepiej prezentują się też samorządy. Chodzi o to by eksperci byli na salach obrad zawsze najlepsi, pokazywali jak bez obrażania innych i dobrych obyczajów można osiągnąć postęp w negocjacjach.

Tymczasem co my mamy w naszych debatach dotyczących uzgadniania trudnych środowiskowo inwestycji? Są tzw. rzeczoznawcy, którzy w ocenach pozwalają sobie na niewybredne wycieczki pod adresem innych rzeczoznawców, są tacy, którzy używają podobnych metod w celu wyeliminowania konkurencji.

W archiwach wydziałów ochrony środowiska różnych szczebli leży bogata korespondencja podważająca wiedzę i uczciwe intencje wielu ekspertów, przy czym często nadawcy i adresaci tych pism mają te same nazwiska. Pamiętam dobrze własny przypadek gdy zaproszony do wykonania oceny istniejącej stacji paliw, spotkałem ma miejscu bogaty

zbiór pomówień przygotowany pracowicie przez konkretnego specja wspierającego inwestora zainteresowanego likwidacją istniejącej stacji. Przypominam sobie niedawną telewizyjną debatę z cyklu „sprawa dla reportera”, gdzie uczestniczący w niej rzeczoznawcy atakują siebie zamiast temat (mówiło się nawet o brudnych pieniądzach). W efekcie kompromitacja i tak już nadwerężonej instytucji niezależnego eksperta. Może zresztą zamierzona.

Strach pomyśleć o udziale takich osobników w zbliżającej się epoce otwartego konsultowania i negocjowania decyzji środowiskowych.

Przecież udział ekspertów w procesie podejmowania tych trudnych decyzji jest absolutnie konieczny. Wymiana odmiennych poglądów jest także nieunikniona. Podważanie przyjętych metod i interpretacji zdarzać się będzie coraz częściej. W jednej sprawie pojawiać się będzie wielu specjalistów, może też zagranicznych. Stopniowo burzone będą „eksperckie księstwa” w branżach i przestrzeni. Kultura dyskusji, wstrzeźliwość w eksponowaniu nieomyślności, gotowość współpracy zamiast konfrontacji to cechy dziś szczególnie niezbędne. Kto wie, czy nie czas postawić jeszcze jedno kryterium dla biegłego w sprawach ochrony środowiska. Dobre wychowanie.

**Witold Lanart**